

G A Z E T A L W O W S K A.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest wiersz Kosmaitościel, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gasety z Dodatkiem Kosmaitościel na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 sz. 48 kr., na wszelkich innych postantach 4 sz. 56 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi 4 sz. 96 kr. m. konw. Prenumerata roczna wynosi 4 sz. 192 kr. m. konw.

Dotychczas do Gasety Lwowskiej obejmuje dostarczenie urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku pisel się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmoni) za pierwszy raz 9 kr., a za każde następujące raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery pisel się wedle tego ile na swyessajay druk obrechowane miejsce sąm. Redakcyja Gasety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 86.

25. lipca 1843.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Australija: Anglicy zajmują w posiadłość wyspy Nowej Zelandyi.

Portugaliya: Odroczenie kortezów z powodu wypadków w Hiszpanii.

Hiszpanija: Pierwsza utarczka między powstańcami a wojskiem Rejenta. — Znaczna część wojska Rejenta przechodzi do powstańców.

Anglija: Izba niższa. Debaty nad przyczynami agitacyi w Irlandyi. — Oświadczenie ministra Sir J. Grahama o Irlandyi.

Francyja: Zachowywanie się gabinetu tuile-ryjskiego naprzeciw rządowi madryckiemu. — Różne szczegóły dotyczące Hiszpanii. — Poświęcenie kaplicy Ś. Ferdynanda. — Wiadomości z Algieru.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: O tegorocznych kontraktach lwowskich. — Z Ołomuńca. — Jak uwolnić zboże od przytęchnienia?

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Australija.

Journal des Debats donosi z portu Akarsa w Nowej Zelandyi pod d. 22. lutego: „Już od niejakiego czasu slychać było, że Anglicy imieniem swego rządu i na mocy prawa monarchicznego, które pod względem wszystkich wysp Nowej Zelandyi ogłosili, port Akarsa i okrąg przez francuzką koloniję zajęty, w posiadłość wezmą. Dnia 2. lutego zawinął tu mianowany gubernatorem kolonij angielskich p. Shortland na brygu *Victoria* i po kilku naradach z naczelnikiem stacyi, dnia 9. zatknęto banderę angielską. A że p. Shortland nie mógł się wykazać dokładnemi instrukcyjami od swego rządu, przeto kapitan Berart miał sobie za obowiązek, protestować przeciw temu zajęciu w posiadłość i cze-

kał na rozkaz od fancuzkiego rządu do odjazdu. Po zatknięciu bandery angielskiej ogłosił nowy gubernator rozporządzenie, kterém cudzoziemskim okrętom na odległość trzech mil angielskich od wybrzeża Nowej Zelandyi połowu wielorybów zabrania. Na całej Zelandyi uchylono sądownicze władze francuzkie a kolonistów francuzkich poddano pod ustawy angielskie; własność majątkowa Francuzów zostaje uznana i szanowana. Angielscy celnicy przetrząsać będą okręty francuzkie i poddawać ich towary pod taryfę cła, która dla wszystkich portów Nowej Zelandyi jest przepisana. Dnia 16. osadnicy francuzcy podali protestacyję do kapitana Berart z oświadczeniem, iż żadnej innej prócz francuzkiej nie będą uznawać władzy, dopokąd rząd francuzki urzędnie nie ogłosi zawartego między obu krajami traktatu, kterym angielską banderę zatknąć pozwolono. Na wszelki sposób spodziewają się Francuzi, że rząd ich użyje wszelkich środków, aby ich ze strony angielskich agentów od wszelkiego rodzaju uciemienienia i szkody zabezpieczyć.

Portugaliya.

Tygodniowym statkiem pocztowym otrzymano w Anglii wiadomości z Lizbony po dzień 3. lipca. — Kortezy całkiem niespodzianie odroczone dnia 30. czerwca na dzień 15. listopada, lubo wszystkie pod obrady wzięte przedmioty jeszcze nie są załatwione. Posiedzenia miały jeszcze trwać aż do końca miesiąca lipca, atoli wypadki w Hiszpanii wznieciły w rządzie tak wielką niespokojność, że jęć ukryć nie zdołał. Król i Królowa przybyli tu nagle dnia 29. z Cintra, gdzie od kilku dni z swymi dostojnymi gośćmi bawili, i niezwłocznie zwołano radę gabinetową, na której się nad możliwym rezultatem hiszpańskich zamieszek i nad najstosowniejszemi środkami naradzano, jeźliby się w Portugalii jakowy wpływ tych wypadków pojawił.

Hiszpanija.

Najnowszy *Moniteur* z dnia 10. lipca nie zawiera znowu żadnych telegraficznych wiadomości z Bajony i Perpignan. Nie chcą dać wiary, że rząd francuzki żądanych wiadomości z Hiszpanii nie otrzymuje, i wpadają na rozmaite domysły. Przewrotność, którą p. Guizot zachowuje, zdaje się być spowodowana przez wymianę not między nim a hiszpańskim sprawującym interesa panem Hernandez, który najlepszą podporę ma w angielskim ambasadorze lordzie Cowley. — Zwyczajną drogą z nad hiszpańskiej granicy nadesłane wiadomości nie zawierają całkiem nic ważnego; zdaje się, że skład rzeczy nie doznał istotnej zmiany. Espartero był jeszcze dnia 1. lipca w Albacete. Narvaez, gdy d. 30. czerwca wyruszył z Walencji do Segorbe, padł wraz z koniem, i chociaż zaraz powstał, przecież wsiadł później do powozu; dotąd nie wiadano, czy ten wypadek nie przeszkodzi mu odbywać dalszy pochód do Murviedro.

Jenerał Concha został przez rząd barceloński (to znaczy przez jenerała Serrano) mianowany tymczasowym dowódcą wojsk Granady i Sewili; przybył on już do Kartageny, i zamysłał ztamtąd udać się na Murcyję do Granady.

Gaceta de Madrid z dnia 30. czerwca zawiera dobitny artykuł przeciw Francyi, którą jako najgorszego nieprzyjaciela Hiszpanii przedstawiono. Jestto zdanie Ajakuchów i Esparterystów uzasadnione na tym wypadku, że krystynistowscy jenerałowie Narvaez, Concha, Pezuela odjechali z Paryża, aby stanąć na czele insurekcji w prowincyjach hiszpańskich.

Moniteur z dnia 11. lipca zawiera następujące telegrafem nadesłane wiadomości z Hiszpanii: »Bajona d. 9. lipca. Badajoz pronuncyjonowało się dnia 1.; wojsko przystąpiło do powstania. Jeneralny kapitan i polityczny szef cofnęli się. — Jaen pronuncyjonowało się d. 29. czerwca. — Junta w Walladolidzie mianowała jenerała Aspiroz jeneralnym kapitanem Starój Rastylii. — Barcelona dnia 6. lipca. Zurbano ustąpił z Balaguer. — Serrano był d. 4. w Tarrega, gdzie armiję organizuje.« Barcelona d. 7. lipca. Narvaez uderzył dnia 5. na brygadyerę Ena i zniósł blokadę w Teruel. Pierwszy i trzeci batalijon pułku Princessa, batalijon pułku Isabella II., tudzież szwadron konnicy pułku Infantki przeszły do Narvaeza. — Dnia 4. odszedł Narvaez do Daroka, która się pronuncyjonowała. Rejent był dnia 5. w Albacete.

Journal des Debats czyni nad tą depezą takie uwagi: Depesza z Barcelony pod dniem 7. donosi, że jenerał Narvaez uderzył na wojsko Rejenta pod Teruel i że z tego ostatniego miasta zniósł blokadę. Była to pierwsza walna utarczka, która zaszła między powstańcami a wojskiem Rejenta. Rezultat jej jest bardzo ważny. — Brygadyer Ena, który Teruel blokował, wysłany był z Saragossy, by z główną armiją Espartera operować w planie jej wyprawy przeciw Walencji. Małe jego wojsko złożone było z czterech batalijonów — dwóch z pułku Princessa, jednego z pułku Isabella II. i jednego z pułku Nawarra — trzech szwadronów i jednej działobitni. Trzeba wiedzieć, że miasto Teruel jest dość znacznym miastem i strategicznym punktem, bo leży niemal w pół drogi na linii komunikacyjnej między Saragossą i Walencyją. — Zdaje się, że brygadyer Ena poniósł zupełną klęskę. Stracił on swoje stanowisko i prawie cały korpus swego wojska; czyli innemi słowy: Teruel został deblokowany, a z czterech batalijonów przeszło trzy, a z trzech szwadronów konnicy jeden do Narvaeza. Daroka pronuncyjonowała się, a Narvaez zagraża w tej pozycji w równym czasie Madrytowi i Saragossie i rozdziela obadwa główne korpusy armii Espartera. Odtąd nie może Rejent wejść w komunikację z Seoanem i Zurbanem jak tylko na Madryt, a nawet linię między Madrytem i Saragossą może Narvaez odciąć w mniejszym przeciągu czasu niż we 24 godzin, gdyż Daroka leży tylko o małą odległość od Katalajud. Espartero znajdował się jeszcze d. 5. w Albacete, zapewne czekając na przybycie Alvarera i van Halena, coby mu dozwoliło stawić czoło insurekcji, która go ze wszystkich stron oskrzydla, albo też cofnąć się do Madrytu. — Położenie Rejenta zdaje nam się od dnia do dnia krytyczniejsze. Zraz z początku we wstępnym boju w Albacete wstrzymany, zachwiał się przed małą warownią Penias de San Pedro, której komendant oświadczył, że się będzie bronił do ostatniego. Armija Espartera, licząca podczas jego pochodu z Madrytu przeszło 6000 ludzi, podług listów z Requenia, zawartych w dzienniku *Imparcial de Barcelona* pod d. 4. lipca, zmniejszyła się na 3700 piechoty a 400 konnicy. — Podczas gdy Espartero pozostaje nieczynnym w Albacete, podrzędni dowódcy jego tracą wszędzie jedno stanowisko po drugim. W Katalonii Zurbano cofając się z Barcelony do Cerwery, a z Cerwery do Balaguer, opuścił teraz już i to ostatnie miasto.

Z Paryża dnia 9. lipca. Dziennik *Mémorial bordelais* donosi, że Anglija zamyśla być pośrednikiem w walce między stronnictwami w Hiszpanii. Atoli już sama myśl o pośrednictwie Anglii w Hiszpanii jest w tej chwili niepodobieństwem. Rozjątrzenie Hiszpanów na Angliję jest nazbyt wielkie, aby gabinet St. James miał przyjąć na siebie rolę pośrednika w Hiszpanii. Dla przekonania się, jak w tej chwili myślą Hiszpanie o Anglikach, zamieszczamy tu odczyt jednego z barcelońskich dzienników do *Espartera*, aby dobrowolnie zrzekł się rejcencji. »*Espartero*« mówi dziennik *Prosperidad* posługujący partyi krystynistowskiej, »złóż twoje godność, jako Hiszpan, nim zaczniesz krew rozlewać. Zabójcy Napoleona dają ci gościnność i ochronę, gościnność i przytułek katów, łupieżców, przemytników i korsarzy całej Europy. *Espartero*, jeszcze jest czas, podać się do dymity. Królowa Krystyna wolała się zrzec rejcencji w Walencji, niż przycynić się do rozlewania krwi hiszpańskiej, a Maroto dał ci również pamiętany przykład traktatem w Bergarze.«

Nienawiść ku Anglikom, jakieśmy rzekli, jest teraz w modzie w Hiszpanii, ale jest to wielkim obłądem, gdy tu w Paryżu na tym wypadku opieramy swoją nadzieję, że mający nastąpić obrót rzeczy w sąsiedzkim kraju, tak Francję jak i wpływ francuzki między hiszpańskim narodem popularnym uczyni. Jeżeli *Espartero* za pomocą moralnego wsparcia Francji istotnie obalony zostanie, tedy z największą pewnością przewidzieć można, że Francuzi wkrótce tak będą nienawidzeni w Hiszpanii, jak w tej chwili Anglicy. Hiszpanie mają przeciw tym pierwszym nierównie rzeczywistsze powody do niedowierzania i nieprzyjaźni niż przeciw ostatnim, a wspomnienia na rok 1808 i 1823 będą zawsze większą pobudką do rozjątrzenia, niż owa żadnym faktem nieusprawiedliwiona obawa przed handlowym traktatem niebezpiecznym dla hiszpańskiego przemysłu i pomyślności.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu dnia 8. lipca. Izba niższa zajmowała się cały wieczór odroczoną debatą nad mocyją pana O'Brien, aby izba w wydziale naradziła się nad przyczynami panującej obecnie niespokojności w Irlandyi. Po przymówieniu się pp. Ward, Schaw, Macaulay, Sir J. Graham a i t. d. za i przeciw mocyji, odroczone debatę o pierwszej godzinie w nocy na dzień 10ty, oznajmiając oraz, iż trudno się spodziewać, aby się takowa w tym

dniu skończyła. Szczególniej ważnym był koniec mowy Sir J. Grahama. Minister ten powtórzywszy swoje dawne oświadczenie, że protestancki kościół w Irlandyi utrzymać należy, i że żadnej części z jego majątku odjąć nie można, tak rzekł dalej: »Pan O'Brien utrzymywał, że za zniesieniem unii każdej chwili 50,000 ludzi zgromadzić można. Większość tej izby przyznaje, i prawie każdy członek przyzna, że na przypadek zniesienia unii między obudwoma krajami wojna jest nieodzowna. Jeżeli więc jest to konieczną i straszną alternatywą, któraby w owym przypadku nastąpić musiała, więc wojna ta byłaby dogodniejszą przed niż po zniesieniu unii. Niechaj Bóg odwróci tak okropne nieszczęście; oświadczam jednak bez wahania się imieniem rządu i ciała prawodawczego tego kraju, żeśmy stale postanowili prawodawczą uniję między temi obudwoma królestwami utrzymali. (Oklaskj.) Przypomnę panom z drugiej strony tylko to jedno, iż opozycja jest tak dobrze jak i rząd odpowiedzialną. (Głośne oklaski.) Nie jest to zwyczajne przesilenie, w którym zostajemy. Narodowe bezpieczeństwo, równie jak i nasze stanowisko waży się tu na szali narodów, i powinnością jest naszą, po najdorzalszej rozważce i wolnym od wszelkiej namiętności wyrokiem statecznie i z wytrwalością użyć tego środka, który nam dla publicznego bezpieczeństwa zdaje się być najzbawienniejszym. Jeżeli izba pokłada jakąkolwiek nieufność w teraźniejszym ministeryjum, albo sądzi, że wypada użyć różniaczej się od jego polityki, niechże jasno i dokładnie wyrzeknie w tej mierze swoje zdanie; ale jeżeli izba sądzi, że rząd zaś sługuje na pomoc i zaufanie parlamentu, i że zaproponowanym przezeń środkiem przyzwolenie swe dać powinna, niechże nam żadnych nienależnych przeszkód w drodze nie stawia. (Oh! Oh! Jeden z członków: Jakimże to środkiem?) Mówię otwarcie, że w teraźniejszych stosunkach właśnie ten tak bardzo zbijany bil dotyczący rozbrojenia Irlandyi jest środkiem bardzo ważnym, a nawet nader potrzebnym. W ogólności życzeniem mojem jest, aby się izba bez ogródki oświadczyła o sposobie, który zachowywać zamyśla. Każde wahanie się, każda niedeterminacja powiększy niezmiernie niebezpieczeństwo. Jeżeli parlament oświadczy się za przedsięwzięciem przez rząd postępowaniem, tedy ministrowie mogą mieć nadzieję, że wsparci zaufaniem izby, wszelkie trudności przezwyciężą. (Oh! Oh! i oklaski.) Zwracam się przeto do obudwóch stron izby i mówię: Jeżeli teraz chwiać, jeżeli teraz ociągnać się, be-

dalecie przytłumić ten buntowniczy duch, który w walce repealistów jest czynny, tedy przepadała sława kraju, tedy dnie potęgi jego są policzone, i tedy Angliję, tę wszędzie zwyciężką Angliję policzyć wypadnie do tych krajów, których potęga zniknęła, i które przedstawiają smutny widok upadającego narodu. (Oh! Oh! i oklaski.)

Gazeta *Times* zamieściła ważny, całkiem przeciw ministeryjum napisany artykuł, który pojawiające się dotychczas nieznaczące nieporozumienie między wysoko-torysowską partiją a liberalno-konserwacyjnym ministeryjum do zupełnego rozdwojenia prowadzi, i który partji wigowskiej większą czyni przysługę, niż wszystkie jej organa razem wzięte. Rząd wigowski zestawiony jest w tym artykule z teraźniejszym gabinetem torysów, a jego czynność z teraźniejszą nieczynnością.

Podobnież i *Morning - Chronicle* zapowiadała niedawno w obszernym artykule o Irlandyi niedaleki upadek ministeryjum, jednakże dziennik wigów łagodniej obszedł się z ministrem, niż oburzony organ torysów.

Doktor Bowring wprowadził wczoraj do króla Belgów deputacyję towarzystwa pokoju złożoną z jednego mieszkańca z Nowego Jorku, jednego z tutejszych bankierów i dwóch kapitanów, która przyjęty niedawno adres do wszystkich rządów ucywilizowanego świata, królowi doręczyła. W pomienionym adresie zaleca deputacyja, jakeśmy już donosili, aby wszystkie wynikające spory pod polubowny sąd sprzyjanych mocarstw poddawano. Król wyraziwszy dobitnie, iż zewszech miar pochwała zasadę rozstrzygania sporów przez sąd polubowny, oświadczył oraz, iż mu bardzo przyjemnie było w wielu przypadkach, w których groziło niebezpieczeństwo wojny, być pośrednikiem i rozjemcą sporu. Mówił o wojnie kontynentalnej, jako o wypadku, którym się najbardziej brzydzi, jednakże był tego zdania, że takowa jest prawie niepodobieństwem, dopokąd Austria, Francya i Anglija na korzyść pokoju połączone zostają. Na dowód, jak zadowalniający skutek wywarły przedstawienia i przyjacielskie wmięszanie się innych mocarstw, przytoczył grożącą przed kilką laty na Wschodzie wojnę tudzież spór Francyi z północną Ameryką o zapłacenie pieniężnej kwoty.

Dnia 6. lipca odbyła się urzędownie, odłożona uroczystość rocznicy urodzin Królowej Wiktoryi (24. maja). W pałacu St. James były wielkie pokoje. Byli tam obecni: Król hanowerski, Król i Królowa Belgów, tudzież księżę Reus-Lobenstein - Ebersdorf.

— dnia 11. lipca. Już od trzech dni biega pogłoska, że Sir R. Peel postanowił wystąpić z ministeryjum, gdyż kilku z jego kolegów, a między tymi mianowicie Wellington, Stanley i Graham nie chcą mu zezwolić, aby pobłażał O'Connellowi, aś pokąd się tenże albo jego stronnicy przeciwko prawu istotnego wykrozenia nie dopuszczą. Niektórzy zaś utrzymują, iż on chce jeszcze zaproponować w parlamencie kilka środków, któremiby lud irlandzki przekonać można, że rząd jego dobro ma na sercu. Z tém wszystkiém ministrowie angielscy umieją utrzymywać tajemnicę, aby jaka osoba o takich rzeczach oprócz gabinetu, z pewnością coś wiedzieć mogła.

Francya.

Z Paryża dnia 9. lipca. *Moniteur parisien* z dnia 9. lipca oświadczył, że ogłoszona w kilku dziennikach i na liście z Miliany oparta pogłoska, jakoby generał Lamoricière dostał się w niewolę Abd-el-Kadera, jest całkiem bezzasadna.

Z powodu nagłej śmierci syna ministra finansów, pan Odilon-Barrot był jednym z pierwszych, którzy panu Lacave-Laplagne zwyczajny swój udział w smutku (wpisaniem swego nazwiska) okazali. »Ojciec« rzekł on, »który widzi umierającego swego syna, jest tak nieszczęśliwym, iż w obec takiej bolesti, wszelkie polityczne nieporozumienia umilknąć powinny.« Tak mówił Odilon-Barrot w czwerek zrana, a w piątek rozstała się z tym światem jedynaczka, córka jego. Pan Lacave-Laplagne był tym smutnym zbiedzem okoliczności tak głęboko wzruszony, iż napisał list do p. Odilon-Barrota, który zapewne tém większą ulgę przyniósł stroskanemu ojcu, ileże w nim znalazł uczucia swego własnego serca.

— dnia 10go lipca. Rzecz naturalna, że artykuł zamieszczony w *Gaceta de Madrid* z dnia 1. b. m. w którym rząd francuzki obwiniono o to, że teraźniejsze powstanie przeciw Esparterowi w Hiszpanii wywołał i takowe popierał, by z pomienionego kraju utworzyć prowincyję francuzką, musiał na siebie zwrócić uwagę gabinetu tuileryjów. Rada ministrów zgromadziła się wczoraj pod przewodnictwem Króla w Neuilly, dla naradzenia się, jak mówią, coby na to posądzenie odpowiedzieć. Większość gabinetu miała się zgodzić ze zdaniem ministra spraw zagranicznych, aby panu Hernandez z tutejszemu sprawującemu interesu Hiszpanii, wydać paszporta i niezwłocznie

odwołał z Madrytu księcia Glücksberga. Jednakże Król miał się przeciw temu oświadczyć, utrzymując, iż obrażający artykuł w dzienniku *Gaceta* pochodzi, jak wiadomo z pióra generała Linago, człowieka, który walcząc z partią *Espartero* bez wątpienia nie pochwałił. W tém niebezpieczném i niepewném położeniu, w jakim się teraz Rejent znajduje, najlepsza będzie, całą tę sprawę pominać milczeniem, aby w ten sposób, jeźliby *Espartero* się nie utrzymał, usunąć od siebie zarzut, że rząd francuzki jeszcze bardziej upadek jego przyspieszył. Po długiej naradzie, miał się gabinet na to zgodzić, aby pan Guizot tylko ustnie panu Hernandezowi przedstawił nieprzyzwoitą mowę dziennika *Gaceta* i żeby prosił w tej mierze o dokładniejsze objaśnienie niezaniebdując oraz nadmienić o tém umiarkowaniu, jakie gabinet tuilieryjski na przepięci madryckiemu rządowi w tej mierze zachowywał.

— Dnia 11go lipca. Posiedzenia izb, jak słyhać, mają być d. 22. lipca zamknięte.

W Algierze generałny gubernator Bugaoud wyruszył znowu przeciw Arabom. W Algierze maiano wprawdzie po dzień 30. czerwca żadnych nowszych wiadomości od niego; jednakże sądzą, iż on teraz na kończynie puszczyla znie z generałem dywizyi Lamoriciera, komendantem czynnej dywizyi z Maskary dziala. W liście z Oranu pod dniem 24. czerwca donoszą: »Czynna kolumna pod rozkazami generała dywizyi Lamoriciera, jak nas zapewnijają postępuje krok w krok za Emirem.

Królowa Maryja Krystyna otrzymuje codziennie gońców z Hiszpanii; miała ona niedawno posłać znowu znaczną pieniężną kwotę przeznaczoną, dla swych stronników.

Pierwszy batalijon szóstego pułku piechoty, który przed kilkoma dniami przybył do Bajony, odszedł ztąd dnia 5. ku granicy.

Rilkę zbiegów hiszpańskich, którzy nie mogli się wykazać z swoich stosunków, uwięziono w Bajonie i w okolicach przyległych. Podprefekt wydał im paszport w głąb kraju z tym rozkazem, aby się niezwłocznie do wyznaczonej im przez władzę stolicy udali.

Journal des Debats donosi, że rossyjski ambasador, hrabia Pahlen, który już dawniej niż od roku wyjechał był z Paryża, wkrótce znowu do francuzkiej stolicy przybędzie.

Marszałek polny, książę Aumale został mianowany generałem dywizyi.

Dnia 13. lipca, jako w rocznicę śmierci księcia Orleańskiego były zamknięte w Pa-

ryżu sądy, ministryja i giełda kupiecka, a po kościołach odprawiano nabożeństwo za dusze zmarłych, na które wszystkie władze i gwardyja narodowa zaproszone były.

Minister marynarki, admirał Roussin, jak już kilkakrotnie zapewniano, dla słabości swego zdrowia uchylił się zaraz po zamknięciu izb, od publicznego życia.

Dnia 11. poświęcono uroczystie w obecności królewskiej rodziny kaplicę s. Ferdynanda. Księżna Orleańska odwiedziła wczoraj popołudniu grobowiec, który w tej kaplicy dla zmarłego jej małżonka wzniesiono.

N O W I N Y.

Gdzie teraz jakie piękne widowisko we Lwowie, wszędzie spotykamy te dwa imiona: Rettich i Pirscher. W piątek dano na dochód tutejszego towarzystwa muzycznego tak zwaną *akademię muzyczno-deklamacyjną*. Zabawę tę rozpoczęto sextetem Maysedera na instrumenta strunowe. Dokładność w wykonaniu nie jest jedyną zaletą wszystkich popisów naszego Towarzystwa muzycznego, odpowiadają one i wyższym żądaniom sztuki. Pani Pirscher odspiewała wzniosłą w niebo ulatującą pieśń Schuberta: *Ave Maria*, i dwie lekkie, miłuchne piosenki: *Ewig du*, (wiecznie o Tobie), i *das Waldvöglein* (ptaszek leśny). — Pan Rettich wygłosił baladę Uhlanda, godną jego postępowej Muzy: *Des Sängers Fluch* (*Przeklęstwo piewcy*). Głos nieco zagromki pana Rettich wydał się tu bardzo dobrze, bo gromił żelazne na wieszce dźwięki serca. — Pani Rettich wygłosiła baladę Saphira: *Ufność dziecięca*. Szczęśliwym zaiste ten poeta, który przez wymowne usta pani Rettich daje się poznać publiczności, bo może być pewnym powodzenia. Ze okłasków było bez miary, o tém ani wątpić. Mówiąc o obcych, teraz wspomniemy tém chętniej o naszych talentach. Pan Kessler i panna Rarolina Kolińska odegrali *waryjacje* na temat marszu Cyganów ze sztuki *Preciozy*. Kompozycja ta na ręk cztery napisana, jest dziełem Moschelesa i Mendelsohna. W pannie Kolińskiej poznaliśmy biegłą, młoda wirtuozkę, godną zwszechmiar tego wyśzczególnienia: że nasz znany muzykalnemu światu artysta Kessler z nią razem przy jednym zasiadał fortepianie. W końcu zwracamy niechętnie uwagę na to, że afisze koncertowe nie w obu językach są pisane, przez co dość znaczna część publiczności polskiej

jest pozbawiona przyjemności porozumieć się dokładnie z osnową anonsów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

O tegorocznych kontraktach lwowskich.

Lwów dnia 23. lipca.

Z bardzo licznego w tym roku zjazdu obywateli, można się było najlepszych spodziewać kontraktów; atoli pokazało się, iż tak mało porobiono interesów, że tegoroczne kontrakty były najlichszymi, jakie kto zapamięta. W przeszłym roku zaczęły się one dość późno, jednak przed jarmarkiem na wełnę, zawarto jeszcze kilka, a nawet znacznych interesów o kupno i sprzedaż dóbr ziemskich. W tym zaś roku kontrakty nie miały właściwie ani początku, ani końca. Owo zgola, tylko z nazwiska mamy jeszcze kontrakty.

Majątkości ziemskich było mniej niż w każdym innym roku do przedania. Właściciele trzymali się wysoko z cenami, kupujący zaś przy naznaczaniu wartości z swęj strony, mieli na względzie dzisiejsze niskie ceny produktów, i nie najlepsze widoki w gospodarstwie wiejskiem, jeźliby dotychczasowe stosunki miały dłużej potrwąć. Z resztą, nie jeden z właścicieli ziemskich, przystąpiwszy z swojemi dobrami do towarzystwa kredytowego, albo też mając widoki korzystania z tęg instytucji, nie był w tym roku tak bardzo pochopnym do puszczenia majątkości z ręki. A gdy przytem kapitaliści stali się o swe pieniądze troskliwsi, mało porobiono interesów, i to najczęściej na prowincyi; we Lwowie zaś ostateczne tylko w tęg mierze formalności załatwiono.

Wykaz sprzedaży i odmiany własności dóbr ziemskich, zacząwszy od ostatnich dni maja aż dotychczas, o ileśmy się o tęg dowiedzieć mogli, umieszczamy szczegółowo (podobnie jak każdego roku) na końcu niniejszego artykułu (†).

O dzierżawy dóbr bardzo się dopytywano, lecz właściciele trzymali się za wysoko z czynszami aredownemi: dla tego też nie wdzierżawiono jak tylko kilka, i to nie bardzo znacznych majątkości. Największa część dawnych dzierżawców utrzymała się.

Kapitałów szukano, w celu strącenia ciężarów z dóbr, aby z niemi do towarzystwa kredytowego móż przystąpić. Kapitaliści mieli na względzie nie tyle realną hypotekę, jak osobisty kredyt; kto ten ostatni posiada, temu

łatwiej przyszło zaciągnąć pożyczkę, jednak rzadko mniej jak na 6 procentu. Co się zaś tyczy realnej hypoteki, to interesa szły tak twardo, iż kapitaliści najczęściej nie inaczej w nie wchodzić chcieli, jak tylko pod firmą (to jest pod zastoną) kupna, z zastrzeżeniem sobie prawa wykupna. Jakoż w samęj rzeczy kilka podobnych interesów przyszło do skutku.

Sprzedaży realności miejskich jakby nie było w tym roku. O ile nam wiadomo, tylko jedną kamienicę we Lwowie (Krzysztofowiczów zwaną) kupił hrabia Michał Baworowski.

Co się tyczy listów zastawnych galicyjskich, lubo uznanie błogich skutków tęg zbarwiennę dla naszego kraju instytucji, coraz bardziej się upowszechnia, jednakże nasi kapitaliści do wyższej stopy procentowej dotąd przyzwyczajeni, nie mogą się po największej części zdecydować do lokowania swoich kapitałów w tych listach. Wielu z nich ob staje jeszcze przy wypożyczaniu pieniędzy na wexle, nie zważając na to, że gdy dłużnik dobrowolnie pożyczki nie zwróci, sąd wexlowy przysądza tylko 4 procentu, a przytém procedura sądowa prowadzi za sobą niektóre niepowrotne wydatki. Lecz rozum praktyczny nabywa się najczęściej tylko przez własne doświadczenie: Przyjdzie czas — a czas ten podobno już niedaleki, — że wszyscy mali kapitaliści w naszym kraju (do których też i największą część dzierżawców policzyć możemy) przestaną na pewnym 4tm procencie od swoich kapitałów, i nie zechcą narażać się na straty przez wypożyczanie pieniędzy prywatnym, lub przez branie dzierżaw na wysokie czynsze. Kto śmielszy, rzuci się do handlu, i z tych to kapitalistów (wyznania katolickiego) utworzyć się z czasem może stan handlowy, od dawna już u nas bardzo pożądany. Dzisiaj są to jeszcze *via desideria*, ale czas i okoliczności mogą nas przecie do tego doprowadzić.

Co do działań piérwszęg austryjackięj kasy oszczędności i połączonego z nią powszechnego zakładu zaopatrzenia, od czasu naszego przeszlorocznego sptawozdania (w Gazecie Lwowskiej nro. 81 z r. 1842) okazuje się, iż przez komandytę lwowską (J. L. Singera i spółki):

Od 1go lipca 1842 do ostatniego czerwca 1843, przystąpiono z wkładkami do tęg kasy za 224,345 zr. 9 kr. m. k.

Strony wypowiedziały i ściągęły wkładkę przez tęg komandytę za . . . 445,605 „ 29 „ „

Przeto summa nowych wkładek przewyższa sumę przez strony ściągniętą o 78,739 „ 40 „ „

Prócz tego inne jeszcze domy handlowe lwowskie eskontowały udającym się do nich stro- nom książeczki kassy oszczędności, posłały też książeczki do Wiednia i ściągnęły należące się za nie kwoty. Atoli summa ogólna w ten spo- sób od 1go lipca 1842 do ostatniego czerwca 1843 odebrana, nie jest nam wiadoma. *)

Summa wkładek i dokładek do powszechnego zakładu zaopatrzenia (w Wiedniu) przez pośrednictwo komandyty lwowskiej za rok 1842 wniesiona, wynosi . . . 9,994 zr. 7 kr. m. k.

Kapitałó w przez pierwszą austryjacką kassę oszczędności i połączony z nią powszechny zakład zaopatrzenia, udzielonych tytułem pożyczki na hypotekę dóbr ziemskich w Galicyi, od- płacono i wyextabulowano od 1go lipca 1842 do ostatniego czerwca 1843 w summie ogólniej 277,724 zr. 15 kr. m. k.,

w której to summie jest za 198,399 zr. 48 kr. owych kapitałó, które téjże kassie zapłacono, w celu przystąpienia z pożyczką do gali- cyjskiego stanowego instytutu kredytowego.

Pierwsza austryjacka kassa oszczędności i po- wszechny zakład zaopatrzenia wypożyczyły od 1go lipca roku 1842 na nowo w Galicyi (i zaintabulowały) zr. m. k.

na dobra ziemskie 317,250
na kamienie we Lwowie 99,000

Czyli ogółem wzięto na nowo z tej kassy 416,250

Okazuje się tedy, iż pierwsza austryjacka kassa oszczędności, niemniej i powszechny zakład zaopatrzenia, mimo, iż działalność ich komandyt ma co do wkładek ustać z końcem roku 1843, a co do odpłat z końcem roku 1844, iż mówię nie przestają kraj nasz wspierać sil- nie kapitałami, tak bardzo potrzebnymi do ułatwienia rozmaitych przedsięwzięć w go- spodarstwie wiejskiém, do zakładania nowych budowli, do spłacania się wzajemnego. i t. p.

*) Dla tego też podanego tu obrazu o czynnościach pierwszej austryjackiej kassy oszczędności w Ga- licyi nie można uważać za zupełny. W ni- niejszym artykule musieliśmy ograniczyć się na podaniu czynności przez komandytę lwowską od- bytych, — a wiadomo, iż nie jedna strona ściaga swe wkładki lub zaciąga pożyczki od pierwszej austryjackiej kassy oszczędności, bez pośredni- ctwa komandyty; lubo ito pewna, że najważniej- sze czynności, a zwłaszcza zaciąganie pożyczek odbywają się najczęściej przez komandytę lwow- ską.

(†) *Odmiiany własności dóbr, które jak słychać zaszyły przed samemi kontraktami, i w czasie kontraktów lwowskich 1843 roku.*

Alexander Wolański, od Józefa Orłowskiego: Połowce (w obwodzie czortkowskim).

Józef Szumanczewski, oł Zofii z Ruckich Szumanczew- skiej: połowę Pantalowic (w obw. rzeszowskiem).

Henryk Brodzki, od Stanisława Herzberga: Chojnik i Golankę (w obw. tarnowskiem).

Placyd Osuchowski, od Bonifacego Osuchowskiego: szóstą część dóbr Breń, z przyległościami Miłonin i Dąbrowka (w obw. tarnowskiem).

Grzegorz Zurowski, od Hajetana Krzysztofowicza: Na- zurnę i Kobylec (w obw. kołomyjskim).

Ignacy Skrzyński, od Maryjanny Skrzyńskiej: Strzyżów z przyległościami, tudzież Grodzisko i Brzeżan- kę (w obw. jasielskim).

Anastazy Kozłowski, od Kazimierza hrabi Jabłonowskie- go: Wiszniów, z przyległościami Psrągowa i Nie- wodna dolna (w obw. jasielskim).

Krystyna Żeleńska, od sukcesorów Ignacego Tarna- wieckiego: Radoczę (w obw. wadowickim).

Franciszka Augustyni, od Jakuba Lewakowskiego: Zbo- rę (w obw. stryjskim).

Księżna Eleonora z hrabiów Szarbków Jabłonowska, od Józefa z książąt Jabłonowskich hrabiny Sta- dnickiej: Maryjampól z przyległościami (w obw. stanisławowskiem).

Alexander hrabia Starzeński, od Franciszka hrabi Sta- rzeńskiego: realność Bracka Góra (w obw. zło- czowskiem).

Teresa Ubysz, od Filipa Ubysza: połowę Ostrobusza (w obw. żółkiewskim).

Antoni Fedorowicz, od Bruta i Karoliny Ładomirskich: dwie szóste części Hałuszczyniec (w obw. tarno- polskim).

Tenże, od Korneli Schaff: także dwie szóste części Hałuszczyniec (w obw. tarnopolskim).

Franciszek Sozański, od Magdaleny Toczyńskiej i Boni- facego Janiszewskiego: część Grabowca i Biało- skórki (w obw. tarnopolskim).

Julijan Romanowicz, od Stanisława Mochnackiego: czę- ści Dawidkowiec z Słobudką (w obw. czortkow- skim).

Wit Żelński, od Ludwiła Steckiego: części dóbr Brze- sko, z przyległościami Słotwina i Brzozowice (w obw. bocheńskim).

Onufry i Domicela Wolscy, od Erazma Bzowskiego: części Głowaczowa (w obw. tarnowskiem).

Zenon Cywiński, od Jana Czerwińskiego: Szczepanów (w obw. brzeżańskim).

Alexander hrabia Dzieduszycki, od Edmunda hrabi Dzieduszyckiego: połowę dóbr Gwoździec stary, Gwoździec mały i Podstaje (w obw. kołomyjskim).

Józef Piotrowski od Jana Chojckiego: Hnathowice (w obw. przemyskim).

Wiktor Rozwadowski zamienił: Różyśka za Rokoszyn- ce (w obw. tarnopolskim) od Emilii z Szyma- nowskich Rozwadowskiej.

Maryjanna Duniecka, od Anny Mroczkowskiej: trzecią część dóbr Bojaneczycze (w obwodzie bocheńskim).

Ignacy Gumński, od Antoniego i Jana Morbitzer: część Swierszkowa i Białej (w obw. tarnowskiem).

Józef i Deodat Terosiewicz, od Antoniego Bogdano- wicza: Orlec (w obw. kołomyjskim).

Ludwik Niezabitowski, od Florentyna Węglowskiego: część Nakła (w obw. przemyskim).

Franciszek Cywiński, od Eleonory z hrabiów Skarbków księżnej Jabłonowskiej: Wodniki (w obw. staniślawowskim).

Emilja Pągowska, od Karola i Wincentego Józefowiczów: połowę zamku i innych realności w Żółkwi.

Teodor Christiani Grabiński, od Salomei z hrabiów Stadnickich Ufniańskiej: Horbacze (w obw. sam. borskim).

Dorota Późniak, od Wilhelma Późniaka: Sygniówkę (w obw. lwowskim).

z Bukaczowiec, 130; 4) Hersch Spieler, z Żurawna, 180; Nowak, z Białej, 169; 6) Walenty N., z Opawy, 175; 7) Markus Francos, z Wojniłowa, 130. — Ogółem 1149.

Z Olomuńca. Targ na woły dnia 19. lipca.

Przypędzili na targ: 1) Itzik Silberstein, z Multan, 104 wołów; 2) Mojżesz Lipa, z Ruhihnicz, 64; 3) Mojżesz Medak, z Brodów, 121; 4) Hönig Pomeranz, z Turad, 58; 5) Dawid Brand, z Krechowiec, 85; 6) Abraham Klausenstok, z Tymbarku, 50; 7) Markus Franzos, z Wojniłowa, 51; 8) Nutha Schönfeld, z Podhorzec, 126; 9) Meschulem Kofler, z Multan, 150; 10) Hersch Allerhand, z Bukaczowiec, 196; 11) Chaim Luttinger, z Multan, 181; 12) Hersch Spieler, z Młyniszcz, 60; 13) Fischel Fried, z Bortnik, 87; 14) Marcin Szaski, z Uhnowa, 94; 15) Selig Bertisch, z Jezupola, 65. — Małemi partjami 392. — Ogółem 1794.

Kupili:	sztuk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
Do Wiednia popędzono ze stada Nro. 1.	254 3/4	390	—	5 1/4	10 3/4
ditto. stado Nro. 2.	103	380	—	2	10 1/2
ditto. st. Nro. 3.	127	370	—	3	10 1/4
Do Pragi stado Nr. 4.	173	410	—	7	11
duo. stado Nro. 5.	163	380	—	6	10 1/2
duo. stado Nro. 6.	169	417	30	6	11 1/4
— Lipska st. Nro. 7.	130	425	—	—	11 1/2

W tym tygodniu przypędzono z Galicyi ogółem 2943 wołów; z tej liczby było na naszym targu 1794, a przed targiem z drogi sprzedano dla Wiednia, Pragi i Lipska 1149 wołów. Do nadzwyczajnych wypadków policzyć musimy, że tym razem zakupiono 130 wołów dla Lipska, nikt bowiem nie przypomina sobie, aby woły galicyjskie zakupowano u nas dla Saxonii. — Jakość była przed targiem zakupionego była bardzo dobrą, dla tego też używano za nie ceny odpowiadające wartości. Na naszym zaś targu woły były wcale mierne, prócz kilku partyj; a gdy do tego sprzedający wysoko się trzymali, targ szedł bardzo twardo. Na przyszły tydzień spodziewamy się takiej samej ilości wołów jak tym razem.

Jak zboże uwolnić od przytechnienia?

Pozamykawszy okna w spichrzu, posypuje się zboże proszkiem węglanym, biorąc garniec proszku, na każdy korzec ziarna. Potem przetrabia się to powoli, aby ziarno dobrze węglem przejąć się mogło, i w tym stanie zostawia się żyto przez 8 do 14 dni, a owies tylko przez 6 do 8 dni. Po upływie tego czasu młynkuje się to ziarno, a będzie zupełnie od stęchnienia wolne. Powietrze powinno być przytém łagodne, przekonano się bowiem, że w czasie mrozu nie otrzyma się pożądanego skutku. — W piśmie: *Berliner Gewerbeblatt*, z którego to wyjmujemy, jest tylko wzmianka o życie i owsie, atoli ani wątpić, iż i inne gatunki zboża dadzą się w ten sposób od przytechnienia uwolnić.

Kupili:	sztuk	Cena jedn. pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
Po części małemi partjami stado N. 1.					
ditto. ditto. st. N. 2.					
Do Berna stado Nro. 3.	59	343	40	1	9 3/4
ditto. ditto. st. N. 4.	40	300	—	1	8 1/2
Niesprzedano st. N. 5.					
Po części sprzedano st. Nro. 6.					
— Berna stado Nro. 7.	45	320	—	—	9
Po części małemi partjami st. N. 8.					
Do Wiednia st. Nro. 9.	120	351	—	—	10
— Berna stado Nro. 10.	190	359	—	6	10 1/4
— Pragi stado Nro. 11.	165	370	—	5	10 1/2
Do Czech stado Nro. 12.	40	292	30	—	8
ditto. stado Nro. 13.	20	245	—	—	7 1/4
Niesprzedano st. Nro. 14.					
Tylko 7 sztuk sprzedano ze st. N. 15.					
Małemi partjami, ditto. ditto.					

Przed targiem sprzedali: 1) Schmil Leib Allerhand, z Żurawna, 260 wołów; 2) Beresch Knias, z tamtąd, 105; 3) Elijasz N.